

WIENIEC-PSZCZÓŁKA



ORGAN
STRONNICTWA
WYCHOWU CO NIEZŁE
NIEZŁO DLA CIERPIĄ
I DLA JEGO JEDNA



BIBLIOTECZKA W.P.
NIEZŁO NASZ
JEZUS CHRYSZTUS!

CHRZEŚC.
LUDOWEGO
DODATEK-KALENDARZ NIEMIARSKI
SPRAWIEDLIWOSC
PRAWDA I ZGODA



Cena roczna 6 kor., półrocz. 3 kor. 50 gr., oświetlacz. 1 kor. 25 gr. razem z „Niewiastą”.
Redakcja w Bielsku, Śląsk, ulica Blichowa 40.

Najślabsza strona socjalnych demokratów.

Główna zasada stronnictwa socjalnych demokratów: „aby zaprowadzić spólną własność dóbr trwałych, zwanych też nieruchomemi — jest zarazem ich najślabszą stroną. To też nie dziwnego, że o tej spólnej własności najmniej piszą i najmniej mówią na zgromadzeniach. Nie wiedzą bowiem sami, jakby ta spólność własności miała być przeprowadzoną, tak, aby ludziom mogła się podobać i aby można ludzi przekonać, żeby z tej spólności wyniknął większy dla społeczeństwa pożytek.

A co najważniejsza, socjalni-demokraci nigdy jeszcze nie dali przykładu, jak się zasadę spólnej własności praktycznie w życie wprowadza. Nasze gminy lub klasztory lepiej już i więcej zrobiły w tym kierunku. Gdzie w gminie jest wspólny las lub wspólne pastwisko, tam zwierzchności gminne jako tako tą spólną własnością gospodarzą — i każdy z tego ocenić może, czy i jaki jest pożytek z tej spólnej własności.

W klasztorach, w których zasada spólnej własności jest jeszcze ściślej — i rzec można najdoskonalej przeprowadzona, również widzimy jaki jest tej zasady pożytek i o ile ona da się w życiu zastosować.

Socjalni demokraci jeszcze nigdzie takiego przykładu nam nie dali. A przecie mogli i powinni to byli zrobić. Skoro bowiem mają swoje organizacje czy stowarzyszenia, swoje wydawnictwa, spółki itp., toby powinni w tych stowarzyszeniach i spółkach dać nam wzór życia na zasadzie spólnej własności i w duchu swojego programu.

Tego jednak nie czynią, a raczej czynią wręcz odwrotnie. W stowarzyszeniach bowiem i przedsiębiorstwach spółkowych socjaldemokratów gospodaruje się tak samo, jak gospodarują kapitaliści. I u socjaldemokratów zarządcy i przewodnicy towarzystw każą sobie dobrze płacić, a ci którzy ciężko pracują, muszą się zadowolnić daleko mniejszą, czasem zaledwie wystarczającą płacą. Zarządcy też i kierownicy socjaldemokratyczni tak samo wyzyskują pracę robotników, jak to czynią kapitaliści.

O prawdziwej równości i spółności mowy w tych ich spółkach nie ma — udział członka mierzy się ilością w k ł a d k i, a więc bogatszy i zamożniejszy socyaldemokrata większą odnosi korzyść, niż ten biedak, który udziału nie dał, lub dał tylko bardzo mały.

Lecz to jeszcze nie wszystko. Bardzo często zdarza się, że w takich stowarzyszeniach i spółkach socyaldemokratycznych, cały zysk i dochód rozbiórą pomiędzy siebie »wodzowie«, a członkowie są tylko na to, aby znosili swoje krwawe grosze.

Przypatrzmy się choćby tym stowarzyszeniom zawodowym, czy »kształcącym«, czy wreszcie spożywczym, które socyaldemokraci w naszych stonach założyli. Wszak w żadnym z nich nie ma prawdziwej spółności, lecz najczęściej praktykuje się wyzysk robotnika. Największą część rozbiórą »przewodnicy« jako pensye i wynagrodzenia za agitację, za redagowanie, za mowy na zgromadzeniach, a zwykłym członkom zaledwie kiely coś kapią.

Nierzadko się też zdarzy, że znajdzie się »towarzysz« — który do kasy głębiej sięgnie — i ulotni się, a robotnicy stracą wszystko.

Dowód tego namacalny mieliśmy w Krakowie. Tam dla »partyi socyaldemokratycznej« zapisał szewc Czernek kamienicę dwupiętrową na brackiej ulicy, ale że notaryusz radził, aby zapis uczynić dla wymienionych »osób« — więc dom ten zapisano na imię: »Daszyńskiego, Sułczewskiego« i jeszcze jakichś dwu przywoderów. Nie minęło dwa lata, a »towarzysze« dom ten zaprzepaścili, choć go darmo dostali — i cicho sza! Jak się to stało, nikomu nie wytłomaczyli. »Spólna własność« stopniała w rękach »wodzów o c z y s t y c h« rękach, bo zajętych wyczyszczaniem wspólnej kasy.

Jakże inaczej praktykuje się spółna własność w klasztorach. Tam przełożony czy braciszek, ksiądz czy brat, kucharz lub furtyan mają wszystko i wspólne, — i r ó w n e. Jednakże szaty, jednakże poście, jeden stół i wikt. Choć roboty różne, ale udział w wspólnej własności jednakowy — Czyżby na to chcieli się zgodzić socyali demokraci? i czyby p. Daszyński zgodził się tak ubierać i tak żywić, jak ten robotnik biedny, który składa centy na jego pensję?

Zapewne nie! Słusznie więc mówimy, że główna zasada, którą głoszą, jest ich najsłabszą stroną, a nigdy jeszcze nie dali nam przykładu prawdziwej równości i braterskiej spółności w używaniu dóbr tego świata. Owszem, na własne uszy zdarzyło się nam słyszeć, jak na zarzut, że przewodnicy socyaldemokratyczni, każą sobie za dużo płacić za swoje prace — odpowiadali ze śmiechem: »A bo za dobrą rzecz, trzeba d o b r z e zapłacić!«

Ależ z tego, cośmy dotychczas poznali o zasadach socjalno-demokratycznych, pokazuje się, że socjalna demokracja jest dobra chyba dla »przewódców« — bo się dobrze obkłówią, lecz dla reszty społeczeństwa, a nawet dla samych robotników dobrą nie jest, bo jeszcze w niczem losu ich nie poprawiła.

Przedewszystkiem zaś zasada wspólnej własności zgola nie dobrego robotnikom nie przysporzy, lecz chyba wydałaby ich na pastwę tych ludzi, którzyby spółną własnością zarządzali. —



BŁAGANIE.

Boże, patrz Ojczyznę naszą,
Dziś niejedna boli rana,
Chce nam zniemczyć działawę laszą
Okrutna szkoła Germana!

Nie pozwala by tę ziemię,
Cośmy własną krwią żyznili,
Lackie mogło nabyć plemię,
By ją Polacy kupili.

Nowe pruskie prawo głosi:
Wyznać chłopą z mienia, roli,
Ten kto polskie imię nosi,
Wart tułaczęj jeno doli!

Precz z nim! hardy Prusak woła,
Za morzem niech szuka chleba,
Nasza ziemia, mowa, szkoła,
Polakowi nie nie trzeba!

Zmiłuj się Boże nad nami!
Zmiłuj się nad Twoim ludem,
Błagamy Ciebie ze łzami
Obdarz nas wolnością — cudem.

Wejrzyj Panie na Twe sługi
Wszak wiernie stoją przy Tobie,
Wiek niewoli ciężki, długi,
A Ojczyzna jeszcze w grobie!

Boże odpuść nasze grzechy.
Nie bądź na nas zagniewanym
Użycz nam Ojczyźnie pociechy,
Pociechy daj nam zgnękanym!

Aleksander Kawa, mały stojałowczyk.

Odpowiedź chłopą „durnemu Jasiowi.“

Nie miałem wcale zamiaru odpowiadać na niemądre pisanie „durnego Jasia“ ale on sam mnie do tego zmusza, zaczepiając między innymi, i mnie w nrze 8. z 21-go lutego b. r.

W artykule bowiem p. t.: „Wojna“ zaczepił się i o mnie. Już to widać jego taka natura, aby każdego napadać i podobny w tem do pijaka-zawady, który nikomu nie daje spokoju, ale szuka okazji, aby wszczynać kłótnie. We wzmiankowanym powyżej artykule, jest taki ustęp: „Jednem słowem — oprócz księdza Stojałowskiego — wszyscy życzą Rosyi pogromu. Czy ksiądz Stojałowski z Maciusem, Szajerem, Zielińskim, Kabajem, Nockiem, Stohadem potrafią pobić Japończyków — to wątpliwe.“ Na taki lichy dowcip nie odpowiadałbym wcale, gdyby nie to, że ta sprawa jest ważna i obchodzi nas wszystkich.

Że Stapiński pragnie pogromu Rosyi, a pragnie zwycięstwa Japończyków, to mię wcale nie dziwi, wszak to przyjaciel żydów, plemienia azyackiego, prześladowanego w Rosyi; boi się przeto Jasio, aby mu jego przyjaciel Rosya nie wytypiła zupełnie. Jemu nie chodzi o naród polski, tylko o żydowski, a że tak jest, to się postaram udowodnić.

Najpierw tedy, w wojsku rosyjskiem walczy wielu „naszych braci Polaków“. Stapiński widać ma ciasny rozum skoro nie widzi tego, że Rosyę nie tak łatwo pokonać. Raz pobita, nie ustąpi, ale tędzie stała coraz nowe wojska, a w tem wojsku ginąć będą Polacy. To jest jedno, dla

czego muszą Polacy, dobrze myślący i rozsądni życzyć Rosyi prędkiego zwycięstwa, — aby się mniej krwi polskiej przelało.

Druga rzecz znowu jest taka. Przypuśćmy, że według życzenia Stapińskiego, Rosya zostanie pobita, to w takim razie musi zapłacić koszt wojny Japonii, a skąd weźmie tyle pieniędzy? Ano, z podatków, które się nałoży także na ludność polską. To jest drugi powód, dlaczego Polacy mają życzyć Rosyi zwycięstwa, — aby uniknąć płacenia kosztów wojennych.

Trzeci powód jest ten, że Rosyanie to przecież naród słowiański i chrześcijański i bardziej nas obchodzą niż pogański, nie znający Chrystusa, naród Japończyków w dalekiej Azji.

Cóż my się mamy spodziewać od takiego narodu, który Boga nie zna, a mieszka tam gdzieś na dalekim Wschodzie? Rosya zaś jako państwo bliższe nam, sąsiadujące z nami, które ma pod swem panowaniem największą część naszej Ojczyzny, jest nam bliższa, i prędzej się możemy od niej czegoś spodziewać dla naszego narodu. Mądry zawsze stara się bardziej o przyjaźń bliższych sąsiadów, aniżeli tych z dalszych wsi; bo wie o tem, że prędzej zdarzy się mu udać po radę i pomoc do bliskiego sąsiada, aniżeli gdzieś na drugą, trzecią, czy dziesiątą wieś.

Rosya może nam Polakom dużo zrobić, żeby tylko chciała; a prędzej zechce, gdy Polacy będą rozumni i jej też życliwi.

Te są trzy główne powody, dla których my Polacy mamy życzyć Rosyi zwycięstwa. Są jeszcze i inne, również ważne, a zwłaszcza ten, że pogrom Rosyi wzmocni Prusaków na naszą większą zgubę; ale wszystko trudno tu wypowiedzieć — i wolę zamilczeć.

Że Stapiński jest prawdziwie »durnym Jasiem« i przyjacielem żydów, tego dowodzi teraz. Żydzi pragną i życzą pogromu Rosyi, a starają się dopomóc Japonii do zwycięstwa, a Jasio idzie z nimi! Wszak w tym samym numerze i tym samym artykule pisze, że żydzi, osiedleni w Ameryce zbierają składki na okręty dla Japonii. Dalejże, rusz się i ty Jasiu, a może ci się uda zebrać choć na jeden okręt dla Japonii. Ale to ci powiem pod sekretem, żebyś się z tem nie wybrał na wieś, bo byś się pomylił i dostałbyś jeszcze po skórze, a przecie szkoda twego zdrowia, bo się może przyczynisz do zwycięstwa Japończyków. Lepiej idź prosto na Kaźmierz, między pejsa-tych, to tam prędzej co wskórasz, a może ci się uda zebrać co i ochotnika w jupicach. Dalej więc Jasiu szykuj wyprawę, spiesz się na pomoc Japończykom. Bojko z »dwoma duszami« będzie kapitanem okrętu, jako dawny flisak i znający się na żegludze. Ty Jasiu obejmij naczelne dowództwo nad armatami, Sobka weźcie też ze sobą, bo się aż prosi nieborak, a będzie z niego majtek doskonały, i nie tak łatwo, jak na lądzie, przechodzić będzie z obozu do obozu.

Rawa też się przyda, a to z dwu powodów. Najpierw jest to łgarz nie lada, a taki na wojnie nie zawadzi, zwłaszcza gdyby się wam przytrafiło wpaść w ręce rosyjskie, to on lepiej od Zagłoby potrafi swoim łgarstwem wywinąć się cało. A powtóre ten Rawa, to jest przecie majster od świnskich pigulek, jako aptekarz na żydowskim Zabłociu. Jest on tedy koniecznie potrzebny, bo to droga nie lada daleka i może który z was zachorzeć albo coś oberwać od »moskala«, to by się wam jego proszki przydały, a może i felerstwa coś trochę umie. Wreszcie on takie cuda działa, że raz jest Rawa, a raz Szczepańskim, więc może lek jaki cudowny wynajdzie, coby

dodawał mocy i odwagi Japończykom, a nabawiał trwogą Rosyę, by pierzchła. Weź też Jasiu dr. Surowieckiego, dr. Bardla, i z kilku innych ludowców-prawników do dyktowania warunków pokoju dla Rosyi. A przysłużyć się tam dobrze i odznaczyć się odwagą i mądrą radą, to cię japoński mikado po pogromie Rosyi zamianuje pierwszym mandarynem i wice-mikadem na Kurei i Mandżuryi. Zabierz też żydków trochę, ale się obchodź z nimi ostrożnie, żebyś ich nie zgubił, albo żeby ci nie uciekli do Palestyny, bo ich szkoda i płakaliby za nimi nasi »ukochani«. Kończąc, to pismo, śle ci Jasiu serdeczne życzenia wyprawy na Rosyę i abyś ztamtąd nie wrócił więcej rozrywać jedność — i podkopywać sprawę ludową.

Do was zaś bracia Włościanie, którzy podzielicie to moje zdanie zwracam się z prośbą: »Dajcie odpowiedź temu capińskiemu, aby wiedział, że nie sam ks. Stojalowski życzy zwycięstwa Rosyi, ale powszechnie prawie cały naród Polski, a w szczególności my chłopci. Stańcie w obronie naszego Wodzka i nie dajcie go szarpać. Pokażcie że i wy macie takie zdanie jak przystało na dojrzałych obywateli. Piszcie, w tym celu do gazetki, albo piszcie do mnie swoje zdania, a ja się postaram zebrać to w całość i ogłosić drukiem. Wszystkim śle serdeczne pozdrowienie i zostaję życzliwym bratem w Chrystusie.

M. Kabaj, Głobikówka, p. Brzostek.

Poradnik prawniczy.

J. S. w sprawie zmiany ustawy drogowej. Wydział krajowy rozesał zapytania do gmin, czy się godzą na to, aby dotychczasowa prestatya drogowa, którą się odrabia przez dwa dni z pod każdego numeru, była zniesiona, a w zamian za to, by każdy opodatkowany płacił pewien dodatek na drogi przy swoim podatku. Włościanie powinni teraz dopilnować, aby Zwierzchności gminne w odpowiedzi na zapytanie Wydziału krajowego, wyraziły życzenie powszechne ludu: »aby szarwarki drogowe ustały, i myta były zniesione«, a ciężar utrzymania dróg spadał na wszystkich płacących podatki, i położono raz kres oplakanyemu dzisiaj stosunkom.

Zwierzchności gminne niech wszystkie odpowiedzą jednomyślnie w myśl życzenia ludu, i niech nie zaśpią sprawy, a wtedy, gdy Sejm się zbierze, ła-twiej będzie posłom ludowym przeprowadzić zmianę ustawy drogowej.

F. S. w sprawie sprowadzania nawozów sztucznych i t. p. Szanowny Brat podaje taki projekt sprowadzania nawozów sztucznych, aby wójeia spisywali w gminie wiele który gospodarz zamawia i oddawali wykazy starostwom, a starostwa, aby ze Lwowa sprowadzały potrzebną ilość nawozów i następnie rozdzielały między gminy. Nie byłibyśmy za tym sposobem z tego powodu, że urzeczywistnienie jego byłoby oddaniem nas w jeszcze większą zależność od starostwa. Tą drogą doszlibyśmy powoli chyba do tego, że włościanie byłiby bezsilni i bezradni jak dzieci, które na każdym kroku potrzebują mamki. Poco oddawać wykazy starostwu? Jeżeli w której gminie włościanie chcą sprowadzić nawozy sztuczne, to niech się zbiorą do jednego najświatlejszego, niech mu powiedzą, ile dla którego ma

zamówić i niech złożą zadatek, a wybrany przez nich człowiek napisze do Lwowa do Banku rolniczego, dowie się o cenie nawozu i przewozu, obliczy ile 100 kg. z przewozem na miejsce będzie kosztować i doniesie zapytującym. Wtenczas oni niech złożą resztę ceny kupna, bo do Banku rolniczego trzeba płać z góry, albo równocześnie z przyjściem wagonu, on zaś zamówi potrzebną ilość i gdy przyjdzie wagon, zawiadomi natychmiast wszystkich interesowanych, aby się zeszli swoje części poodbierać.

Najlepiej sprowadzać jest cały wagon 10 tysięcy kg. lub więcej, bo przewóz kosztuje przy takiej ilości znacznie taniej. Jest więc ostatecznie to samo, czego sobie Szanowny Brat życzy, a bez pomocy starostwa. Można sprowadzać nawozy sztuczne za pośrednictwem »Kółek rolniczych«. To także dobre! Przedewszystkiem zaś niech ludzie uczą się sami sobie radzić, wspólnymi siłami, spółnem porozumieniem tak, jak się to dzieje w Czechach, lub w krajach niemieckich.

W tym celu najlepiej założyć »Kółko rolnicze«, bo w ten sposób uczą się włóścianie sami radzić o sobie — a od Zarządu »Kółek« uzyskać mogą pomoc materyjalną.

Zgromadzenia i wiece.

Zgromadzenie w Dąbrowie górniczej,

odbyło się w dniu 14 lutego w Kółku rolniczym, prowadzonym przez pana Musiała przy bardzo licznej liczbie górników, zwłaszcza z górnego Śląska. Na zgromadzenie to przybyli posłowie ks. Stojałowski i Fijak. Ks. Stojałowski zagaił zgromadzenie, gdy w tem przyszedł wójt i wręczył mu pismo starostwa, w którym zawiadomił starosta ks. Stoj. jako zwołującego zebranie o zakazie zgromadzenia, jakoby dlatego, że nie podano »o której godzinie« zgromadzenie ma się odbyć. Ks. Stojałowski podpisał to zawiadomienie, a równocześnie oświadczył wójtowi, że wobec tego, zarządzi zgromadzenie poufne, poczem się wójt oddalił, zostawiając zebranych w spokoju. Ks. Stojałowski powitał zebranych ze trzech zaborów braci, i przedstawił smutny los narodu polskiego, który zwłaszcza przy takich zebraniach, a jeszcze w takim jak Dąbrowa miejscu, jaskrawo się uwydatnia. Porównywał następnie położenie Polaków w trzech zaborach, i wyraził przedewszystkiem Górnoślazakom cześć i podziękowanie za ich dzielne i mężne zachowanie się pod pruskiem, najsroższym jarzmem.

Mówił następnie o tem, jak lud polski pracujący musi postępować, aby dobił się polepszenia doli i wolności.

Posel Fijak również powitałszy serdecznie braci z innych zaborów — mówił o tem, że na żaden rząd spuszcząć się, ani od niego czegoś dobrego spodziewać się nie możemy. Każdy bowiem rząd ma najpierw na oku swój własny byt i swoje korzyści — i jeden mniej, a drugi więcej nas wyzyskuje. Musimy wobec tego dążyć do zjednoczenia, czyli organizacyi ludu robotniczego, bo tylko własnymi siłami możemy się dźwignąć.

W czasie mowy p. Fijaka wszedł uzbrojony żandarm na salę i zgłosił się do przewodniczącego. Na uwagę ks. Stojałowskiego, że uzbrojonym nie wolno wchodzić na miejsce, gdzie się odbywa zgromadzenie, ani głosu zabie-

rać, wymówił się, że ma polecenie ze starostwa, a na żądanie, aby je okazał, po długim wahaniu okazał pismo to samo, które już przedtem wójt okazywał. Ksiądz Stojałowski zapewnił żandarma, że treść tego pisma jest mu znana i dlatego zgromadzenie jest poufne. Chwilę jeszcze przekomarzał się żandarm, ale nie wiedząc o co zaczepić, i nie mogąc niczem więcej swego postępowania usprawiedliwić, odszedł z wójtem. Naczelnik gminy zachował się roztropnie i z godnością i jemu zawdzięczać należy, że nie przyszło do gorszej utarczki. Przemawiali potem jeszcze inni mówcy, a właśnie, gdy jeden z Górnoślązaków, zabrał głos, aby ich imieniem podziękować za życzliwość i zagrozić się do wzajemnej obrony — przyszedł wspomniany żandarm z naczelnikiem gminy ponownie do sali, domagając się, aby zgromadzenie rozwiązano. Poparł tym razem to żądanie wójt, dodając otwarcie, że żandarm straszy go grzywną 40 koron. Ks. Stojałowski odpowiedział na to, że gdyby rzeczywiście przyszło wójtowi płacić 40 koron, to on wystara się dla wójta 50 koron — a zarazem upewnił, że zgromadzenie wkrótce si- skończy. Jakoż niebawem około godz. 6-tej wieczorem zgromadzenie zamknięto — a zebrani zaczęli śpiewać narodowe i nasze chrześ.-ludowe pieśni.



Wojna rosyjsko-japońska.

(Od 3 do 10 marca).

Nieco o geografii Korei.

Wobec zbliżających się większych start na lądzie, coraz większy budzą interes stosunki klimatyczne z placu boju, którym na losy walki przypadnie zapewne wpływ niemały.

Otóż Azja wschodnia należy do pasu monsumów, t. j. wichrów, które mają zgoła inny kierunek w lecie, inny w zimie; pora zimowa sprowadza tam tylko wiatry zimne, tj. północne. Ważność tego momentu zrozumie się dopiero, gdy się zważy, że przeciętna ciepłota władystocka w styczniu n. p. wynosi—15 stopni Celsjusza, w lutym—11 stopni, w marcu—3 stopnie, w kwietniu zaledwie 4 stopnie. Wynika stąd, że monsum kwietniowy, już znacznie cieplejszy, jest wiatrem południowym. W południowej Mandżurii zima jest jeszcze sroższą (przeciętnie—16 stopni), lecz przejście do wiosny o wiele gwałtowniejsze, tak, że w kwietniu średnia ciepłota wynosi mniej więcej 10 stopni. Podobnie jest w północnej Korei, nad rzeką Jalu, gdzie się skoncentrowała armia rosyjska, to też zamarzle drogi są sposobne do transportu wojska pieszo, zaś dowóz żywności na saniach znacznie łatwiejszy niż w porze roztopów. Gdy te jednak nadejdą, stosunki prowiantowe ulegną znacnemu pogorszeniu, w przeciwieństwie do stosunków armii japońskiej, która będzie miała na tyłach morze wolne od lodów.

Reszta Korei znajduje się w korzystniejszych o wiele warunkach klimatycznych. W Seulu temperatura średnia w zimie wynosi 4 stopnie, w kwietniu zaś 12 i pół stopni. Port Fuzan na południowym brzegu prawie nigdy nie zamarza, gdyż przeciętna temperatura wynosi w zimie 4 stopnie, tyle zatem, ile we Władystoku w kwietniu.

Wybrzeża Korei w lutym i w marcu odznaczają się klimatem suchym. Opady (śnieg i deszcz) rzadkie. Dopiero w kwietniu z nadejściem ciepłych południowych wiatrów zaczynają się deszcze, zastępujące poprzednie śniegi. Na wschodnim wybrzeżu Korei opady są ogółem nieco obfitsze, niż na zachodnim. Natomiast na zachodnim daleko częściej zdarzają się mgły, zwłaszcza około Czemulpo. Mgły te nadchodzą zwykle dopiero w marcu. Wybrzeże zachodnie Korei odznacza się jeszcze częstem fatamorgana, tj. odbijaniem się przedmiotów w powietrzu, tak, że horyzont wydaje się o wiele wyższy niż w istocie, a wskutek tego trudno nieraz określić położenie statku. Wybrzeże wschodnie ma nie tak silny przypływ i odpływ jak zachodnie, to też lody zimowe, o ile się tworzą w poszczególnych portach, trzymają się długo i utrudniają wiele lądowanie. Natomiast na wybrzeżu zachodnim tworzą się bardzo wysokie fale, do 10 metrów wysokości, tak, że powłoka lodowa przyska nader szybko i odsłania wolne wejście do portu.

Z widowni wojny.

Z Władywostoku telegrafuje namiestnik ros. Aleksiejew:

»Dnia 2. marca o godz. 1 min. 25 po południu zbliżyło się pięć nieprzyjacielskich pancerników i dwa krążowniki do wybrzeży zatoki Władywostoku. Okręty te zajęły pozycję bojową i otworzyły ogień z dział dalekonośnych. Eskadra nieprzyjacielska była oddaloną o ośm wierst. Ogień był skierowany na forty wybrzeżne, nie wyrządził atoli żadnych szkód ani w bateriach, ani w mieście. Większość pocisków liddytowych nie eksplodowała. Przy rosyjskiej baterii zajął pozycję komendant, generał Woronec, szef brygady, generał Artmanow i inni. Bateria rosyjska nie odpowiadała na ogień, czekając aż się nieprzyjacieli zbliży. Bombardowanie trwało 55 minut. Nieprzyjacieli wstrzymał ogień o godz. 2 min. 20, dawszy 200 strzałów i odpłynął. W tym samym czasie pojawiły się dwa torpedowce około Cap Maidel. Okręty nieprzyjacielskie były omarżnięte. Atak nie wyrządził nam żadnych szkód, a kosztował nieprzyjaciela przeszło 200.000 rubli. Większość strzałów daną była z dział 6-cio i 12-calowych. Ludność, zawiadomiona jeszcze przed południem przez straż graniczną o zbliżaniu się floty nieprzyjacielskiej, zachowała zupełny spokój.

Jak słychać w eskadrze japońskiej są krążowniki I kl. »Isumu« i »Jakimo.« Innych okrętów nie poznano. Innych wiadomości nowszych niema.

Natomiast zaczynają się pojawiać wiadomości o stratach japońskich, ukrywanych dotąd tak staranie przez rząd. Wiadomości te nadchodzą z Londynu, są za tem bardziej wiarygodne, niż doniesienia tą samą drogą o stratach rosyjskich. Koło Czemulpo leży koło brzegu zepsuty krążownik japoński; w Czifu ma znajdować się w podobnym stanie kontrtorpedowiec japoński; wreszcie z Saseho donoszą, że wpłynęły tam zwolna, jak gdyby w stanie uszkodzenia, trzy statki pancerne japońskie; za niemi ukazał się wkrótce czwarty, pozbawiony kominów i podziurawiony na pokładzie. Wreszcie dzisiejsze depesze twierdzą, że w walce z »Warjagiem« i »Korejcem« koło Czemulpo został uszkodzony krążownik »Asama« i »Tagaczino«, w ataku zaś na Port Artura zatonął jeden statek, drugi został silnie uszkodzony. Podobny los miał spotkać później statek liniowy »Szikiszima«, który należy do czterech największych statków japońskich, ma 50 dział, a zbudowany został w r. 1898. Brał on udział w pierwszej bitwie pod Portem Artura. »Asama« jest krążownikiem o 37 działach, zbudowanym również w r. 1898.

Msza katolicka we Władywostoku.

Korespondent z Pogranicy (wschodnia Syberja) włoskiego pisma »Ave: nire d'Italia« podaje następujące wiadomości z Władywostoku:

»Jedyny kościół katolicki we Władywostoku spalił się przeszłego roku i nie można było wykończyć go przed zimą. Katolicy tymczasem chodzą słuchać Mszy św. do koszar polskich, gdzie w osobnej izbie przechowuje się Najśw. Sakrament.

Wczoraj ranó poszedłem do koszar, gdzie na drugim piętrze w kaplicznej izbie zastałem klęczących około 20 polskich żołnierzy. Po chwili wszedł ksiądz przybywający o 4 mile drogi, zaczął spowiadać żołnierzy, a wyspowiadawszy wszystkich, rozpoczął Mszę św. Możecie sobie wyobrazić moje wzruszenie na widok tej silnej wiary tych Polaków, tu a krańców Syberji. Dowiedziałem się, iż w każdą sobotę po obiedzie i w każdą niedzielę wszyscy żołnierze mają wolny czas do spełnienia obowiązków religijnych, nawet strażę i ci, co są wyjątkowo »na służbie, mieniają się o wyznaczonych godzinach. — Tymczasem jednak kaplica napełniała się; Mszy św. słuchało ze 100 żołnierzy, 7 kobiet, 4 chłopców, 6 mężczyzn cywilnych i 2 oficerów. Do Mszy służyło dwóch chłopczków w »polskich« strojach, tj. w wysokich butach i w komży. Żołnierze przez cały czas śpiewali pieśni polskie.

Hr. Dzieduszycki o stanowisku Polaków.

O stanowisko Polaków wobec wojny wschodnio-azyatyckiej, hr. Wojc. Dzieduszycki powiedział co następuje:

»W Galicyi śledzimy bieg wojny tylko z uwagą zwykłego czytelnika gazet. Rzecz prosta, że współudział nasz jest większy, zważywszy ważne interesy polskich domów handlowych w Azji wschodniej, oraz to, że wielu Polaków przelewa tam krew. Polacy są przekonani o szlachetnych intencjach cesarza Mikołaja. Niestety jenerałny gubernator w Warszawie, Czertkow, przez swój nietakt wprowadził Polaków tamtejszych w to położenie, że mogą tylko milczeć i spełniać obowiązki.

Nie bez troski patrzą oni na rozwój wypadków wojennych ze względu na ich oddziaływanie na ekonomiczne i wewnętrzne polityczne stosunki rosyjskie. Życzyć tylko należy, by wojna nie była zbyt kosztowną, dalej, aby dążność, jaka okazała się w ostatnim czasie urzędu rosyjskiego do reform, przez to nie ucierpiała, wreszcie by wrogiem Polski, a zarazem rosyjskiej monarchii nie udało się rozniecić na nowo nieufność przeciwko Polakom tak u narodu rosyjskiego, jak na rosyjskim dworze. Powtarzam, milczenie nałożone zostało mieszkańcom Królestwa Polskiego przez nietakt Czertkowa. Jednak wszelkie usiłowania zewnętrznych agentów prowokacyjnych, jakoteż prądów rewolucyjnych mające na celu skłonić Polaków do zajęcia wrogiego wobec rządu rosyjskiego stanowiska będą płonnikami i mam pewną nadzieję, że polskie społeczeństwo tego rodzaju zakusy energicznie odeprze. Obawiam się tylko, że źle usposobionym czynnikom mogłoby się udać wywołać w Petersburgu opinię, że należy uczynić naród polski odpowiedzialnym za postęпки rewolucyjnych żywiołów, które z tym narodem nic nie mają wspólnego.

Polacy w armii rosyjskiej.

»Kraj« pisze: W pierwszym spisie marynarzy zabitych lub zmarłych wskutek ran znajdujemy następujące nazwiska: Jan, syn Tomasza, Pleszkiewicz (rodem z ihumeńskiego powiatu gub. mińskiej) komandor na »Bojanie« i Michał, syn Ignacego, Ładzki (rodem z pow. wykłowskiego gub. grodz.), starszy miner na »Retwizanie.« — P. Kazimierz Kietliński, Warszawianin, porucznik marynarki, obecnie należący do załogi pancernika »Retwizan«, jest wynalazcą przyrządu do celnego strzelania na okrętach podczas ich ruchu i działań. Przyrządy takie zaprowadzono właśnie na pancernikach i krążownikach, walczących na dalekim Wschodzie, a na jednym z nich czuwa porucznik Kietliński osobiście. — Komendant »Retwizana«, kapitan pierwszej rangi, Edward Szczesnowicz (otrzymujemy wiadomość z wiarogodnego źródła) należy do wybitnych dziś marynarzy armii rosyjskiej. Urodzony w 1852 r. został m i c z m a n e m (kadetem marynarki) w dwudziestym roku życia, trzy ostatnie lata spędził w Ameryce (1900—1903), przewodniczącym był w Komitecie budowy »Retwizana« i »Warjaga.« Ożeniony z Rosyanką.

Przegląd polityczny.

Ziemia polskie. W zaborze austriackim najbardziej piekącą jest sprawa zapomóg dla dotkniętej klęskami l u d n o ś c i. Lecz o tej właśnie najmniej się mówi i pisze. Weźcie do rąk którekolwiek pismo, zwłaszcza zaś codzienne, pańskie gazety, a nigdzie tam nie znajdziecie słówka o tej nędzy naszego ludu, ani o zapomogach ani o sposobie ich rozdzielania, ani o kontroli nad rozdawnictwem przyznanych zapomóg!

Cóż panów z miasta, albo redaktorów, zajętych »z wycięstwami Japonii«, obchodzić może los »jakiegoś tam chłopala«

Tak czynią redaktorowie także ludowych pism, zwłaszcza tych, co pańskich i księżyich spraw bronić obowiązane, jak: »Niedziela, Gazeta niedzielną, Ojczyzna« Ta ostatnia w każdym numerze pożera bodaj jednego »moskala« — ale nałykawszy się sama do »sytości«, nie troszczy się o biedę chłopską i robotniczą, byle chłop jej wierzył, i dał się zwerbować do p o w s t a n i a, a przynajmniej za polskimi »j a p o Ń c z y k a m i« wrzeszczał: »hura na moskala!« — Zaprawdę tak bezmyślnego pisanie i postępowanie jakiego przykład i dowód składają codzieli galicyjskie wszechpolskie i demokratyczne gazety, nie znajdzie pod słońcem.

— We L w o w i e zjechała się w przeszłym tygodniu bardzo licznie szlachta z powodu dorocznego zebrania »T o w a r z y s t w a k r e d y t o w e g o z i e m s k i e g o« które daje pożyczki na grunta obszarów dworskich. Po załatwieniu zwykłych czynności zgromadzenia radziła szlachta nad tem, jak ratować obszary dworskie przed całkowitem rozparcelowaniem i wymykaniem się z rąk polskich. Uchwalono założyć w tym celu osobny bank ziemski i wybrano komisję, która do 3 miesięcy ma ułożyć statuty i plan roboty.

Nie da się zaprzeczyć, że nie tylko w Prusach, ale także u nas, dużo obszarów dworskich ginie, przechodząc w ręce obcych, a najwięcej żydów

zatem troskliwość szlachty jest uzasadnioną. Lecz »p o z y c z k a m i e« żaden obszar jeszcze się nie utrzymał i nie uratował, raczej zgubił, lub przewrócił swoje konanie. Więc bardziej radziłoby nad tem należało, jak szlachta ma g o s p o d a r z y ć i jak się r z ą d z i ć, aby ziemi polskiej nie straciła. W tym kierunku rzeczywiście dużo należałoby poprawić!

Z pod Prusaka. Pruski rząd, jak wiadomo, chce zaprowadzić prawo, mocą którego nie byłoby wolno bez pozwolenia rządu parcelować majątków pomiędzy włościan. Przeciw tej ustawie wystąpili polscy posłowie w sejmie pruskim bardzo ostro, piętnując ten nowy gwałt rządu. Ale ministrowie pruscy odpowiedzieli na to, w sposób całkiem bezwstydnym: »Musimy, oświadczył minister von P o d b i e l s k i (zaprzaniec) walkę z Polakami przeprowadzić do końca i zwyciężyć. Parcelacy polskich banków musimy położyć tamę. Polacy nas zaczepiają. ubliżylibyśmy swej godności, gdybyśmy przeciw nim nie wystąpili.« A inny dodał: »Polacy mogą sobie mówić po polsku, ale c z u ć m u s z ą p o n i e m i e c k u.«

Ta bezczelność rządu pruskiego jest skutecznem, a wobec tego w obecnej chwili požądaniem lekarstwem, na chorobę »japońską« naszych faryzeuszów patryotycznych, którym zawsze jeszcze tkwi w mózgach ten gwóźdź, że »k o n s t y t u c y a« pruska jest lepszą, niż samowładztwo Rosyi!!

Z Królestwa polskiego. Wszechpolscy ujadacze pisali przed paru miesiącami, że rząd rosyjski nie pozwolił zawiązać komitetu dla ratowania włościan powodzią dotkniętych. U nas nikt komitetu zawiązywać nie zabraniał, ale »p a t r y o t o c i e« go nie zawiązali, ani też nie zebrali dla powodzian.

Tymczasem dowiadujemy się z pism warszawskich, że komitet ratunkowy dla powodzian istnieje, że władze rządowe go popierają, a Henryk Sienkiewicz z innymi rozumnymi patryotami objeżdża miasta i miewa odczyty na dochód powodzian. Wedle sprawozdania warszawskiego »Słowa« w jednym komitecie gubernialnym radomskim zebrano 56 tys. rubli, rozdano na zapomogi 31 tys., na nasiona 1.200, na żywność tysiąc rubli. Komitet obliczył, że wsparcia potrzebuje 4 tys. 100 rodzin, liczących 24 tys. dusz, zamieszkałych w 118 wsiach.

Takimi sprawami zajmują się gazety i inteligencya w Królestwie. Niechże dadzą znać o sobie nasze galicyjskie komitety!

Rzym. Dwie nadzwyczaj ważne sprawy podjął Ojciec św. Pius X. P r a w o k o ś c i e l n e, o którym tak często się mówi, w praktyce nie istnieje, bo prawa i przepisy kościelne wydawane od tylu wieków, porozrzucane są w rozmaitych bulach, uchwałach soborów itd., tak, że nikt dziś nie jest w stanie ich pozbierać, tem mniej oznaczyć, które prawo jeszcze obowiązuje, a które przestało istnieć. W skutek tego stało się, że w Kościele najczęściej decyduje »samowola osoby nie rzeczywiste prawo.« Skargi na ten stan rzeczy podnoszone były od dawna, a Pius X. dokona zaiste największego dzieła, gdy stworzy jasny i przejrzysty kodeks, czyli zbiór ustaw kościelnych. Druga nie mniej ważna, choć już samych kapłanów tycząca się sprawa, to reforma brewiarza, którą Pius X. zamierza wprowadzić.

Austria-Węgry. Parlament węgierski i austriacki zebrali się pod znakiem: »obstrukcyi.« W Peszcie minister Tisza przedłożył ustawę o zmianie regulaminu obrad, aby zgnieść w ten sposób obstrukcyę; w Wiedniu p. Körber grozi postem, jak niegrzecznym dzieciom rozwiązaniem parlamentu. — Czy te środki poskutkują, zobaczymy. Pierwsze wtorkowe posiedzenie wie-

deńskiego parlamentu spełzło, jak zwykle, na kłótniach i wzajemnych obelgach Niemców i Czechów. Koerberowi wołali Czesi: »A b z u g l« (Precz!)

Ostatnie wiadomości z widowni wojny. Oprócz podanej powyżej wiadomości o bezskutecznym bombardowaniu Władywostoku nie ma nic nowego i ciekawego. W dniu 9. marca minął miesiąc od rozpoczęcia wojny, a ci, co tak tryumfalnie ogłaszali zwycięstwa japońskie, zapewne z kwaśną miną stwierdzą, że przez ten miesiąc nie ma się czem pochwalić. Japończycy dali co prawda dowody odwagi i przebiegłości, ale nawzajem Rosya dała dowody, że sprawa z nią nie tak łatwa, i nie Rosyanie lecz Japończycy wedle opisów gazet, ogolili sobie głowy na znak żałoby, że im się nie udał podstęp pod portem Artura.

Od Wydawnictwa.

Chociaż wśród włościan ciężka bieda, musimy przypomnieć, że pierwszy kwartał roku już się ma ku końcowi; prosimy więc Czytelników, aby nadsyłali należytość, lub zgłosili, kiedy ją nadeszłą. Kto gazetki nie chce, lub płacić za nią nie myśli, niechaj ją odeszle.

Kalendarzy innych już nie mamy, tylko te, które jako z dawniejszą treścią, a nowem kalendarium są tańsze po 22 centy.

Dla artykułu: »Powróćmy do prawdziwego chrześcijaństwa« starajcie się je rozszerzać pomiędzy n o w y m i czytelnikami.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Pomimo szczerzej chęci usłużenia wszystkim i udzielania im w miarę możliwości rady, nie możemy dla innych obowiązkowych zajęć, czynić tego codziennie i o każdej godzinie, dlatego prosimy tych, którzy po radę do Domu polskiego się zgłaszają, aby ile możliwości, przychodzili w ostatnich trzech dniach tygodnia, a to w godzinach od 11 do 1 w południe.

Zamiejscowi niech listy opłacają i markę na odpowiedź załączają. Odbiorcy gazetek mają pierwszeństwo.

— W niedzielę, 13-go marca, odbędzie się w Domu polskim w Bielsku, przedstawienie sztuczki Przybylskiego, urozmaicone śpiewem i deklamacyami. Początek o godzinie 6-tej wieczorem. W przyszły czwartek 17 marca przedstawioną będzie nowa sztuczka Anczyca: »F l i s a c y.«

Zgromadzenia odbędą się: 13 marca w Jaworznie, 20. w Chełmku pow. chrzanowski.

W Krakowie toczy się drugi już tydzień proces przeciw kilku konduktorom kolejowym, którzy przez kilka lat okradali podróżnych, wybierając im z kuferków drogie przedmioty. Obwinioni należą przeważnie do partyi socyalnodemokratycznej.

W Hałcnowie odbywały się wybory do rady gminnej i tak smutno wypadły, że ani jednego polaka do rady gminnej nie dopuszczono. Ponadto, na wstyd Niemcom napisać trzeba, że przyniósłszy ze sobą... *wszy* na zgromadzenie rady gminnej, poczęli nimi obrzucać polaków i wołać: Uciekajcie od nich. Ludzie stali rozrzućeni, przedzieleni gromadami Niemców, więc gdyby

to ich było winą dajmy na to, gdyby się znalazł taki plucha, to sąsiada by zaraził, a to w 4 rogach sali, czterech ludzi obrzucono! Hańba Niemcom!

»Wystrzelać Polaków!« takie hasło rzucili Niemcy w Hańcovie, gdy dwu Polaków weszło do gospody Franciszka Olmy, masarza, w chwili gdy tenże zabawiał się ochocho w gronie swych towarzyszy. W wszystkich Janowianów warto postrzelać tak przywitali Niemcy tych ludzi, do których chodząc za pożywieniem, skupują co się tylko da. Naturalnie że wynieśliśmy się jak zmyci, nie chcąc narażać się na większe do wody kultury niemieckiej, ale ogłaszamy to publicznie, aby każdy poznał usposobienie Niemców dla nas, i aby uczynić Braci Polaków ostrożnymi na niemieckie kule.

J. z Janowic.

W fabryce dawniej Schneidra pracowała Z Kropal 2 lata i płaciła do kasy chorych. Kiedy 26 lutego prosiła majstra Ambrowskiego o kartkę do lekarza, bo zasiała na oczy, tenże odmówił jej żądaniu i obrzucił ją wyzwiskami. Dodał, że może jej dać książkę, ale kartki do doktora nie da. Dziewczyna, chora na oczy, a wskutek tego niezdolna do pracy, zażądała wkońca książki i opuściła fabrykę, pozbawiając się dzięki nieludzkości majstra roboty i utrzymania. Wypadek ten godny jest napiętnowania, bo dowodzi, jak los robotnika zależy nieraz od woli pana majstra, a po drugie dlatego, że wymieniony Ambrowski jest Polakiem i za takiego się uważa; więc w tak nieludzki sposób obchodzić się z robotnikami nie powinien.

Do wiadomości ck. Starostwa w Żywcu! Pod samym niemal bokiem starostwa, w Oczkowie, w tamtejszej fabryce zapalek dzieją się rzeczy niesłychane, takie iż tylko żyd wyzyskiwacz może je uprawiać. Po pierwsze wypłata odbywa się w sobotę wieczorem dopiero wtenczas, gdy robotnicy z Bielska już przyjdą do gminy.

Po drugie: przy fabryce żyd właściciel utrzymuje sklep z wiktuałami i wyszynk wina. Pomijając już okoliczność, że która dziewczyna nie bierze w sklepie towaru, ta też i roboty w fabryce niema, należy wytknąć to, że ku każdej wypłacie przychodzi do szynku muzykant i gra, a dziewczyny muszą kupować wino i nieraz szynk otwarty jest aż do niedzieli rano, a wewnątrz robotnicy hulają i tracą cały zarobek.

Na ten zgubny i demoralizujący wpływ szynku fabrycznego niech raczy starostwo zwrócić uwagę, niemniej jak na termin wypłaty.

Z Głobikówki koło Brzostka piszą: »Składnicę pocztową otrzymały u nas zakonnice, które rozdając w niedzielę rano ludziom gazetkę naszą, używają rozmaitych sposobów, by ich do niej zniechęcać, co gorsza niejednokrotnie gazetki zupełnie abonantom nie oddają. Zapytujemy dyrekcję pocztową, czy znane jej to postępowanie poczty, która przecież służyć ma ku wygodzie, a nie ku utrapieniu stron. Smutne to, że już i zakonnice robią politykę!

Z Sierszy piszą: Dnia 21 bm odbyliśmy wybory członków stowarzyszenia Bratniej pomocy i uchwaliliśmy 30 groszy miesięcznej wkładki, poczem przystąpiliśmy do wyboru członków. Na zakończenie złożyliśmy mały datek na Dom polski w Bielsku w nadziei, że »ziarno do ziarnka, zbierze się miarka.« Na zakończenie odśpiewaliśmy postną pieśń: Jezu Chryste: Radziłyśmy by wszyscy Bracia wzięli się do pracy, by w żadnej wsi nie brakło tak pożytecznego stowarzyszenia jako Bratnia pomoc.

J. W. A. B.

Różności z kraju i świata.

Jakie kosztą pociąga za sobą jedna bitwa morska. Koszta bitwy morskiej w dzisiejszych czasach są wprost olbrzymie. Obliczono je w przybliżeniu na podstawie ostatnich wojen następująco: jeden średni okręt wojenny potrafi w przeciegu 5 minut wystrzelić 141 ośmiocalowych granatów po 1000 koron sztuka, 65 sześćcalowych po 420 koron sztuka, 12 sześćfuntowych granatów po 20 koron, 400 jednofuntowych po 12 koron 50 gr. za sztukę. W przeciegu 5 minut zużyje tedy jeden średni okręt samych kul za 173 tys. 545 kor. Jeżeliby flota jednej strony składała się tylko z 10 średnich okrętów, to za 5 minut zużyłaby kul za sumę blisko 2 milionów koron. Ponieważ jednak pociski przy dużych okrętach są znacznie większe i ponieważ oprócz pocisków zużywa się tysiące kilogramów prochu, przeto kosztą pięciominutowej walki podnoszą się znacznie, i każda ze stron walczących ponosi je w tak olbrzymiej, bo milionowej sumie.

Sztuczki żydowskie. Przed pięciu laty zgłosił się żydek Ursyj Klumier z miasteczka Kula z okolic Kamieńca podolskiego do murarza Mikołaja Horobów — na naukę murarską. Dobroduszny Mikołaj przyjął go i doskonalił w swej sztuce przez lat pięć i zaczawszy od 10 kopiejek, płacił mu stopniowo coraz wyżej, aż wyzwoliwszy go na murarza dawał dziennie po rublu i 20 kop. Przed czterema miesiącami ożenił się ów murarz z biedną zarobnicą Hanią Błażowską. Z pracy rąk złożyli sobie 80 rubli, a w celu polepszenia bytu chcieli oboje wyjechać do Ameryki. Zafany uczeń żydek, zaofiarował się, jako znający język niemiecki pojechać z swemi opiekunami do Ameryki. Dwa tygodnie poprzód wysłał wartościowe rzeczy Mikołaja do niewysłanego do dziś portu, a nie radząc brać paszportu, obiecał przejść z podróżnymi w Husiatynie granicę. Przyjechawszy do Czortkowa, kazał dać śniadanie, a murarzom oświadczył by dali całe swe mienie, tj. 80 rubli, które miał zmienić na austriackie pieniądze i zaraz do podróżnych powrócić. Nie domyślając się zdrady wyjął Mikołaj 80 rubli i dał do wymiany żydowi, który znikł jak kamfora, pozostawiwszy biedaków w jednej tylko koszuli na kolei w Czortkowie.

Mikołaj zawlókł się z żoną o kiju żebraczym w ciężki mróz do Monasterzysk, gdzie Hania pierze żydowską bieliznę, a mąż żydom wodę nosi.

Nie bratajcie się chrześcijanie z żydami i Niemcami, bo oni są i będą naszymi wiecznymi wrogami i wyzyskiwaczami, czyhającymi na nasze mienie i życie. Otwierajcie sklepiki chrześcijańskie, a każdy grosz nieście do Kółka rolniczego, albo sklepiku, bierzcie się do handlu, twórcie spółki sporzywcze, garnijcie się do oświaty, pracujcie, a musi nam lepsza zaświtać dola.

Bremen. Pewien pastor jechał parowcem do Ameryki. Wtem na morzu zerwała się gwałtowna burza. Kapitan, pyta pastor drzącym głosem, czy bardzo źle z nami? Bynajmniej, odpowiada kapitan, gdyby było źle, toby się majtkowie modlili, a oni klą, aż grzmi. Pastor musiał wreszcie schronić się do kajuty. Tam dręczy go strach, a widząc przebiegającego korytarzem oficera, pyta go: Panie poruczniku, co robią majtkowie modlą się, czy klą? »Klą« brzmiała odpowiedź. Bogu dzięki! woła uradowany pastor, niech klą, a dobrze.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń. Od wiersza każdorazowo 30 gr. Pierwszy wiersz liczy się za podwójny.
Dla abonentów od wiersza po 20 groszy.

Egzaminowanego podkuwacza koni zręcznego w wyrabianiu podków poszukuje na stałe miejsce za dobrem wynagrodzeniem Jan Komorek, majster kowalski w Bielsku ul. Blichowa l. 19. Żonaty otrzyma pierwszeństwo.

W Straconce ćwierć mili od Bielska jest do sprzedania dom drewniany, 7 morgów pola, z tego 4 ornego, 1 morg pastwiska, 2 morgi lasu, za 2,400 koron. Bliższa wiadomość tamże u Józefa Pysia. 1—1

Spółkowa fabryka dachówek cementowych w Wadowicach poleca swego wyrobu dachówki cementowe po 90 koron za tysiąc. Bliższych wiadomości udziela i zamówienia przyjmuje Wojciech Filek, kamieniarz w Wadowicach, ulica Tatrzańska. 3—1

Ucznia do nauki stolarskiej przyjmie zaraz Franciszek Góralik stolarz ulica Maryańska. Cieszyn. 3—1

Ucznia z porządnego domu umiejącego czytać i pisać, przyjmie zaraz do nauki krawieckiej Augustyn Micherdziński Cieszyn ulica Maryańska nr. 3. Tenże sam poszukuje czeladnika krawieckiego do pomocy.

Dom budowany częścią nowy, częścią odrestaurowany o czterech ubikacjach z ogrodem owocowym i ważywnym, z kawałkiem dobrego gruntu w jednym kawałku — wszystko z powodu choroby właściciela do sprzedania za 2 800 złr. Zgłoszenia przyjmuje właściciel Wawrzyniec Boczar, Wadowice ulica Zatorska l. 426. 4—1

Jan Błaż Lwów, Jachowicza 26 poleca książkę p. t.: »Obrazki świąteczne Kościoła rzymsko-katolickiego przez ks. Bayerle w której się mieści wiele ilustracji bardzo ciekawych, żywot Zbawiciela i innych świętych, jako też życiorysy dostojników kościelnych. — Książka ta wielkości 1260 stronie aprobowana i polecona przez różnych XX. Biskupów, jest do nabycia na spłaty miesięczne po 2 kor 40 groszy, lub za gotówkę po 14 kor. 50 gr. Zadatek 2 korony 50 groszy.

Najpiękniejsze książki do nabożeństwa. W Krzyżu zbawienie, wydanie piękne stron 592. — Przyjdź królestwo Twoje stron 620 oprawne w szagryn, z pięknym złoceniem, we francuskim stylu, najlepszy dobór nabożeństw na każdy czas cena 2 korony 40 gr. wraz z przesyłką pocztową za egzemplarz, za pobraniem pocztowem 44 groszy więcej. Pieniądze najlepiej posyłać przekazem. **J. Mazurowa**, Bazar chrześcijański, Rzeszów. 6—4

Szczepy owocowe, jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie 2. 3. 4. 5. letnie. 1 sztuka 20, 30, 40 ct. Agrest porzeczki, maliny, szparagi, truskawki, poziomki, brzoskwinie, morele. Drzewa i krzewy ozdobne. Cennik z objaśnieniami pomologicznymi wysyłam każdemu bezpłatnie. **E. Ukiński** Zarząd ogrodów Olsza-Dwór o. p. Kraków. 3—3

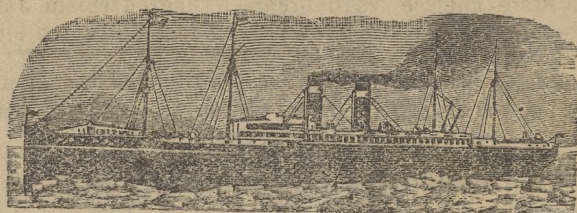
Przez Wyżokie ok. Namiestnictwo

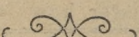
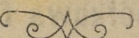
KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.


 sprzedaje
 bilety kolejowe
 okrężne


 karty okrętowe
 I-szej i
 II-giej klasy


oraz karty międzypokładowe dla
 wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.
 Prospekta darmo i oplatnie.

Victoria Szkoła drzew Lovrećina

przy VRBOVEC w Kroacyi

rozsyła bogato ilustrowane KATALOGI na żądanie gratis.

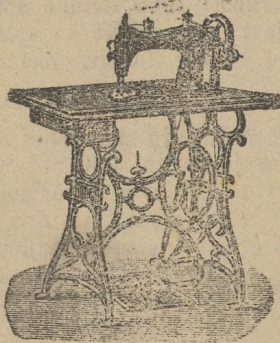
Drzewa owocowe różnych rodzajów i form. — Solitery, drzewa alejowe,
 cyprysy, drzewa leśne. — Wielki skład róż. salonowych szlachetnych.

Cztery miliony akacyi do uprawy winnej macicy.

4—4

Chłopca do nauki przyjmie zaraz katolicki majster rymarzski i siedlarzski
 Edward Drobik. Bielsko, ul. Kolejowa (Bahnstrasse).

3—3

**R. PAWŁOWSKI**

dawniej I. Iwanicki

w Krakowie Rynek g. I. 18.

poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej
 konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym
 i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem
 i nadzwyczajną trwałością.

Nauka haftów i wszelkich robót maszyno-
 wych bezpłatnie.

Cenniki rozsyła się darmo i oplatnie.

Wydawca X. Stanisław Stojalowski.

Odpowiedzialny red. St. Stohandel. — Drukiem Jana i Karola Handla w Bielsku.

Za drukarnię odpowiedzialny Karol Handel.